

DAWID SZKOŁA  
Uniwersytet Wrocławski

## Zakładniczka historii

Panie Boże, pozwól, niech tę noc przeżyję.  
O życie się boję, którym służę Tobie.  
W Petersburgu życie — to jak spanie w grobie.  
Osip Mandelsztam, *Leningrad*, 1931<sup>1</sup>

Razumnik Wasilewicz Iwanow, znany jako Iwanow-Razumnik czy też Wieczny Więzień, ponieważ skazywany był na kary zesłania równie chętnie przez carskie i bolszewickie sądy, dużą część dorosłego życia spędził w przymusowym zamknięciu. W 1901 roku aresztowano go w Petersburgu, osiemnaście lat później inna władza dopadła go w Carskim Siole, gdzie wówczas mieszkał. W więzieniu i łagrach spędził sześć lat, a gdyby nie druga wojna światowa, jego podróż po różnego rodzaju stacjach przesiadkowych na Syberii i w innych słabo zaludnionych miejscach Rosji najpewniej trwałaby o wiele dłużej. Jak setki jemu podobnych więziony był „za niewinność”, czyli niezależność intelektualną, wykonywany zawód, znajomość z nieodpowiednim człowiekiem czy też po prostu przez przypadek. Wówczas na każdego można było znaleźć odpowiedni paragraf i wymusić przyznanie się do winy. W kafkowskich procesach, w których nie stawiano rzeczywistych zarzutów, bo nie one były ważne, lecz wyrok skazujący, dochodziło nieraz do absurdalnych rozmów pomiędzy inkwizytorami a osadzonymi. W 1938 roku Iwanow-Razumnik rozpoczął taki dialog ze śledczym Szeptałowem:

— Państwo powinno karać ludzi za to, co robią, a nie za to, co myślą. Prawo rzymskie głosiło, że *cogitationis poenam nemo patitur*.

— Cóż to znaczy?

— Znaczy to, że myśli nie są karalne. Juryści rzymscy ustalili tę zasadę przed dwoma tysiącami lat.

— Byli z całą pewnością niespełna rozumu — odparł ze szczerym zdziwieniem Szeptałow<sup>2</sup>.

Być może Szeptałow miał rację — w Związku Sowieckim nie mogły istnieć myśli inne od tych, które dyktowała partia. Świadczą o tym miliony ofiar komunistycznego terroru. Sędziowie zaś nie zważali na zawód czy status społeczny oskarżonych, jeśli bowiem na kogoś został wydany wyrok, musiała się dokonać

<sup>1</sup> O. Mandelsztam, *Nieograbiony i Nierozgromiony*, przeł. A. Pomorski, Warszawa 2011, s. 246.

<sup>2</sup> G. Herling-Grudziński, *Eseje. Dzieła zebrane*, t. 10, wybór i układ tekstów Z. Kudelski, Warszawa 2016, s. 185.

„sprawiedliwość dziejowa”. Można było próbować się bronić, jak chociażby Josip Brodski podczas procesu, kiedy zapytany o zawód, odpowiedział, że jest poetą i tłumaczem. „A któż to uznał, że jesteście poetą? Kto was zaliczył do poetów?” — dopytywał sędzia. „Nikt — odpowiedział Brodski. — A kto mnie zaliczył do ludzkiego rodzaju?”. Na nic zdały się te tłumaczenia, jak również stwierdzenie Brodskiego, że umiejętność pisania wierszy nie pochodzi ze szkoleń i dokumentu urzędniczego, lecz raczej od Boga<sup>3</sup>. Koniec końców poeta został skazany na pięć lat przymusowych robót za pasożytnictwo. Inni, urodzeni wcześniej, ofiary stalinowskich czystek, nie mieli tyle szczęścia. Większość została zamordowana, a pamięć o nich nie przetrwała. Brodski zaś po latach pisał o swoich szczenięcych latach: „Był sobie kiedyś mały chłopiec. Żył w najbardziej niesprawiedliwym kraju świata. Kraj ten był rządzony przez istoty, które według wszelkich pojęć powinny zostać uznane za degeneratów. Ale nie zostały”<sup>4</sup>. Równie wiele miała do powiedzenia na temat tego kraju nauczycielka i opiekunka Brodskiego Anna Achmatowa, wierna mieszkanka Petersburga, Piotrogradu i Leningradu, miasta, które wychowało wymienionego poetę, a także Carskiego Sioła, gdzie Iwanow-Razumnik został aresztowany we własnym domu.

\* \* \*

„Urodziłam się 11 (23) czerwca 1889 roku pod Odessą (Bolszoi Fontan). Mój ojciec był wówczas inżynierem-mechanikiem marynarki w stanie spoczynku. Jako roczne dziecko przewieziono mnie na Północ — do Carskiego Sioła. Tam przymieszkałam do szesnastego roku życia”<sup>5</sup> — pisała Achmatowa w szkicu *Krótko o sobie*. Urodziła się jako Anna Goriienko, dziewczyna z dobrej, szanowanej i zamożnej przedrewolucyjnej rodziny. Czekają ją zatem, na pierwszy rzut oka, szczęśliwe istnienie. Nawet wtedy gdy postanowiła pisać wiersze, nic nie zwiastowało trudnego i bolesnego losu, który na nią czyhał za zakrętem. Uczyła się w tym samym miejscu, gdzie nauki pobierał Puszkina. Następnie podejmowała pierwsze, niezbyt udane, próby poetyckie, podróżowała po Europie, wzięła ślub z Mikołajem Gumilowem. Wiele czasu spędzała w petersburskich knajpach i kabaretach, prowadziła życie związane z tamtejszą bohemą, gdzie spotykała Błoka i Mandelstama, ale historia miała dla niej do odegrania inną rolę niż kobiety prowadzącej wykwinny styl życia i piszącej wiersze miłosne. Żyła wówczas bezpiecznie i swobodnie. Kiedy w paryskim mieszkaniu pozowała Amadeo Modiglianemu, nie spodziewała się niczego złego. Obydwoje nie wiedzieli, co takiego los dla nich szykuje — jaką wielkość, ale też ilość cierpień i upokorzeń, które będą musieli

<sup>3</sup> *Poezja przed sądem w Leningradzie*, „Kultura” lipiec–sierpień 1964, s. 4.

<sup>4</sup> J. Brodski, *Mniej niż ktoś*, przeł. A. Konarek, K. Tarnowska, Kraków 2006, s. 31.

<sup>5</sup> A. Achmatowa, *Drogą wszystkiej ziemi*, przeł. A. Pomorski, Warszawa 2007, s. 7.

znieść<sup>6</sup>. On — wielki malarz, który niedługo miał zakończyć swoje krótkie życie. Ona — gibka i piękna, co widać na rysunkach, z lekko zgarbionym nosem, ale pięknych oczach, zgrabnych dłoniach i długich palcach — przechadzała się po świecie jako Anna Gorienko. Jednak, gdy jej ojciec usłyszał, że córka ma wkrótce ogłosić w petersburskim czasopiśmie wybór swoich wierszy, wezwał ją do siebie i powiedział, że chociaż nie ma nic przeciw tej poezji, to jednak prosi usilnie, „aby nie kalała dobrego nazwiska” i użyła pseudonimu. Zgodziła się, i w ten sposób do literatury rosyjskiej weszła „Anna Achmatowa” — zamiast Anny Gorienko<sup>7</sup>.

Anna Gorienko powoli przechodziła metamorfozę i wraz z wydaniem pierwszego tomu wierszy *Wieczór* w 1912 roku stała się Anną Achmatową, potomkinią chanów<sup>8</sup>. Już sam ten pseudonim zwiastował jej geniusz<sup>9</sup>. Dorastała wraz ze swoją poezją, a świat wokół niej również zmieniał swój charakter. Powoli zbliżała się pierwsza wojna światowa, kończył się wiek XIX, a zaczynał XX — wraz ze swoimi rewolucjami, bombami i obozami zagłady. Jednakże imperia dopiero przeżyły muskuły, nie spodziewając się, że dwa z nich niedługo przestaną istnieć. Również Achmatowa nie wiedziała, że dwa lata po wydaniu pierwszego tomu wierszy, wraz z wybuchem wojny, jej ukochany Petersburg stanie się Piotrogradem, a dwanaście lat później, po zakończeniu rewolucji, przyjmie na lata nazwę Leningrad. Wszystkie zmiany, których świadkiem był „Piter”, jak nadal nazywany jest przez swoich mieszkańców gród na Newą, stały się częścią długiego i trudnego życia Achmatowej. Jeszcze w marcu 1914 roku wydała swoją drugą książkę *Chwast*.

Czekała ją — pisała — mniej więcej sześć tygodni życia. Na początku maja petersburski sezon zaczynał zamierać, wszyscy się pomału rozjeżdżali. Tym razem rozstanie z Petersburgiem okazało się rozstaniem na wieki. Wróciliśmy nie do Petersburga, lecz do Piotrogradu, z XIX wieku znaleźliśmy się z dnia na dzień w XX wieku, wszystko było jak odmienione, począwszy od wyglądu miasta<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> „Prawdopodobnie oboje nie rozumieliśmy pewnej istotnej rzeczy, tego, że wszystko, co się dzieje, jest dla nas obojga prehistorią naszego życia: jego — bardzo krótkiego, mojego — bardzo długiego. Tchnienie sztuki jeszcze nie spopieliło, nie przemieniło tych dwojga istnień, musiały to być dla nas jasna lekka godzina przed świtem. Ale przyszłość, która, jak wiadomo, rzuca cień na długo przedtem, nim się pojawi, pukała w okno, kryła się za latarniami, przebiegała sny i przerażała strasznym Baudelaire’owskim Paryżem, który przyczał się gdzieś obok. Wszystko, co boskie Amadeo, iskrzyło się więc tylko w mroku”. *Ibidem*, s. 659.

<sup>7</sup> J. Brodski, *op. cit.*, s. 33.

<sup>8</sup> „Mojego przodka chana Achmata zabił nocą w namiocie najemny ruski morderca i na tym, jak powiada Karamzin, zakończyło się na Rusi jarzmo mongolskie. [...] Jedna z księżniczek Achmatowych — Praskowja Jegorowna — w XVIII wieku wyszła za mąż za bogatego i wysoko urodzonego sybirskiego ziemianina Motowiłowa. Jegor Motowiłow był moim pradziadem. Jego córka Anna Jegorowna to moja babka”. A. Achmatowa, *op. cit.*, s. 7.

<sup>9</sup> „Mimo wszystko pięć otwartych »a« imienia Anna Achmatowa miało wręcz hipnotyczny efekt i zdecydowanie wyniosło jego przedstawicielkę na szczyt alfabetu poezji rosyjskiej”. J. Brodski, *op. cit.*, s. 34.

<sup>10</sup> A. Achmatowa, *op. cit.*, s. 9.

Wraz z zamachem na Franciszka Ferdynanda w Sarejewie, którego sprawcą był Gavrilo Princip, historia przyspieszyła i jakby chaotycznie przyznała różnym ludziom rolę do odegrania: ten miał umrzeć, tamten stać się dyktatorem, a jeszcze inny przetrwać i to wszystko zapisać.

Na wszystkich frontach wojennych masowo umierali zwykli ludzie, pewnego zaś wiosennego dnia 1917 roku ze Szwajcarii do Piotrogradu przybył Lenin, oderwany od kawiarnianego politykierstwa i pisania artykułów. Wysiadł na Dworcu Fińskim i wdrapał się na stojący wóz pancerny, by przemawiać do ludu. Parę lat później w tym samym miejscu powstał pomnik przedstawiający tę scenę. Człowiek na wozie bojowym

ma po lewej pseudoklasykistyczny gmach dzielnicowego komitetu partii i znane skądinąd Kriesty — największy w Rosji areszt śledczy. Po prawicy — Akademię Artyleryjską i — i jeśli przypatrzyć się, co wskazuje jego wyciągnięta ręka — najwyższą z porewolucyjnych budowli na lewym brzegu: leningradzki zarząd KGB<sup>11</sup>.

Stary świat wraz ze starą nazwą miasta odszedł w niepamięć. Dalecy następcy Piotra I, założyciela Petersburga, zostali przez siepaczy Lenina zamordowani w Jekaterynburgu.

Nowa władza zaczęła się rozprawiać ze starymi elitami, do których również zaliczała się Anna Achmatowa. W sierpniu 1921 roku został aresztowany i rozstrzelany jej pierwszy mąż Mikołaj Gumilow. W tym samym miesiącu umarł Błok, który w niedalekiej przeszłości, przez moment, popierał rewolucję bolszewicką. Największy symbolista w Rosji podczas jednego ze swoich ostatnich przemówień mówił „w lutym 1921 roku w Piotrogradzie: »Poeta umiera, bo nie ma czym oddychać. Życie straciło swój sens..., niech się strzegą ci urzędnicy, którzy chcą kierować poezją ku jakiemuś ich własnemu łożysku«”<sup>12</sup>. Bolszewicy powoli zaczęli narzucać swoją wolę artystom (zabierać im tlen), a wobec niepokornych wyciągali konsekwencje. Nie były one jeszcze przerażające, ale stanowiły zwiastun tego, co niedługo miało zacząć się dziać. Zakazem druku, więzieniem lub śmiercią objęto najpierw wrogów ludu, pisarzy związanych ze starym systemem, później tych, którzy nie zgadzali się z partią, a ostatecznie wszystkich, nawet partię popierającą najmocniej. Sergiusz Jesienin pod koniec 1925 roku popełnił samobójstwo w Leningradzie. Achmatowa napisała w poświęconym mu wierszu:

Czy to tak trudno umrzeć na tym świecie:  
Bezmyślnie, bezboleśnie zgasnąć.  
W Rosji nie dane wszakże jest poecie  
Spokojnie własną śmiercią zasnąć<sup>13</sup>.

Pięć lat później umarł Włodzimierz Majakowski. Poetów odrzucających rewolucyjny porządek zmuszono do milczenia. Achmatowa została objęta zakazem

<sup>11</sup> J. Brodski, *op. cit.*, s. 65.

<sup>12</sup> J. Czapski, *Tumult i widma*, Kraków 1997, s. 23.

<sup>13</sup> A. Achmatowa, *op. cit.*, s. 66.

druku. Wraz z opuszczeniem przez Lwa Trockiego Związku Sowieckiego umocniła się władza Stalina. Pętla wokół artystów powoli zaczynała się zaciesniać.

Trocki, który został zabity w Meksyku przez morderców na usługach swoich dawnych towarzyszy, pisał: „na łamach »Prawdy« w [...] 1922 roku: »Krań liryczny Achmatowej, Cwietajewej, Radłowej i innych poetek, prawdziwych i w przybliżeniu, jest bardzo mały. Obejmuje samą poetkę, nieznanego w meloniku albo z ostrogami i nieodzownie Boga — bez znaków szczególnych«<sup>14</sup>. Rzeczywistość okazała się jednak inna, Achmatowa i Cwietajewa cieszyły się wielką popularnością wśród czytelników, chociaż ich wiersze nie były drukowane. Trockiego zaś dosięgła mordercza siła rewolucji, która pożera swoje dzieci. Jak twierdził Bucharin, autor „słynnego cytatu, [...] »przymus proletariacki we wszystkich swoich formach, poczynając od rozstrzeliwania, a kończąc na obowiązku pracy, jest metodą tworzenia komunistycznego człowieka«<sup>15</sup>. W ten właśnie sposób rewolucja tworzyła nowych ludzi — przymusem. Dotyczyło to również pisarzy, którzy mieli być posłuszni poleceniom partii albo — mówiąc eufemistycznie — zniknąć. Nie tylko to, co publikowali, musiało być podporządkowane rewolucji, ale również to, co myśleli i pisali do szuflady.

W 1934 roku zaczął się Pierwszy Zjazd Pisarzy Sowieckich, kiedy proklamowano hasło „realizmu socjalistycznego”, czyli inaczej rzecz ujmując, Stalin starał się całkowicie upaństwowić literaturę. Brało w nim udział siedmiuset literatów, a w latach pięćdziesiątych żyło tylko pięćdziesięciu z nich<sup>16</sup>. Zjazd rozpoczął Żdanow, ale najważniejsze były przemówienia Gorkiego, Bucharina i Radka. Wszyscy trzej zmarli parę lat później. Bucharin został skazany na śmierć podczas jednego z pokazowych procesów, Radka zaś zamordowali pospolici więźniowie w łagrze. Jak twierdzi Gustaw Herling-Grudziński w eseju *Siedem śmierci Maksyma Gorkiego*, autor *Matki* został otruty przez władze radzieckie<sup>17</sup>. W tym samym 1934 roku po raz pierwszy aresztowano Osipa Mandelsztama, przyjaciela Achmatowej i jednego z najważniejszych poetów historii literatury rosyjskiej. Do jego śmierci przyczyniło się bez wątpienia tych kilka linijek:

Kraj spod nóg się usuwa i czym tu oddychać,  
Już o pięć kroków od nas słów naszych nie słyhać,  
A kto sobie w półrozmówkach pozwala,  
Popamięta kremłowskiego górala.  
Jego grube paluchy są tłuste jak glisty,  
Mowa niby odważnik ma sens oczywisty,  
Karalusze śmieją mu się wąsiska,  
A cholewa niby lustro rozbłyska<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> A. Piwkowska, *Achmatowa, czyli Rosja*, Warszawa-Kraków 2015, s. 171.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 170.

<sup>16</sup> G. Herling-Grudziński, *op. cit.*, s. 228.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 298–317.

<sup>18</sup> O. Mandelsztam, *op. cit.*, s. 320.

To również wtedy Stalin miał zadzwonić do Pasternaka, aby go zapytać, co ten sądzi o aresztowaniu kolegi po piórze i powiedzieć: „Gdyby mój przyjaciel wpadł w tarapaty, stawałbym na głowie, żeby go uratować”, a pod koniec rozmowy powiedział: „Dlaczego ciągle mówimy o Mandelsztamie i o Mandelsztamie, ja od dawna chciałem z wami pomówić” — „O czym??”. — „O życiu i śmierci” — miał odpowiedzieć Stalin<sup>19</sup>.

Nie chodziło tu o życie i śmierć wyłącznie samego pisarza, lecz także jego wszystkich bliskich. Tak działał rewolucyjny terror, skazując na śmierć i łagry nie tylko podejrzanych, lecz także całe ich rodziny. Jeśli nie można było zamknąć Achmatowej, ponieważ zamilkła w swojej twórczości, a także nie wypowiadała się na tematy polityczne, to w ramach „wymiany” zamknięto jej syna, który w różnych więzieniach i zsyłkach spędził osiemnaście lat. Mandelsztam z kolei przez najbliższe cztery lata był zwalniany i z powrotem zamykany, wraz z nim zaś podróżowała żona Nadieżdza.

Po raz drugi — pisała Achmatowa — aresztowano go 2 maja 1938 w sanatorium dla nerwowych w pobliżu stacji Czerustje (w apogeum terroru jeżowszczyzny). W tym czasie mój syn od dwóch miesięcy siedział na Szpalernej (od 10 marca). O torturach wszyscy mówili już głośno. Nadia przyjechała do Leningradu. Miała straszne oczy. Powiedziała: „Uspokoję się dopiero wtedy, kiedy dowiem się, że umarł”<sup>20</sup>.

Poeta zmarł 27 grudnia 1938 roku daleko od swojego ukochanego Petersburga, bo w łagrze tranzytowym aż pod Władywostokiem.

Władza sowiecka zamykała w łagrach i mordowała pisarzy w latach trzydziestych i czterdziestych w ilościach niemal hurtowych, więc — jak twierdzi Brodski — kilkanaście lat później wdów po nich było tyle, że mogłyby utworzyć własny związek zawodowy<sup>21</sup>. W 1940 roku zostali zamordowani Michaił Kolcow i Izaak Babel, rok później samobójstwo popełniła Maryna Cwietajewa. Nikt nie mógł czuć się bezpieczny, wystarczył bowiem donos albo przypadkowa decyzja śledczych. Achmatowa zatem, aby nie narażać siebie, ale co ważniejsze syna, nie pisała prawie żadnych wierszy. Jej ostatni tomik został wydany w 1922 roku. Od tego momentu została skazana na zapomnienie i biedę.

\* \* \*

Czarne lata mi ześlij na ziemi,  
Bezsenność, maligny i goryczy,  
I miłego, i syna odejmij,  
Pieśni odbierz mi dar tajemniczy —

<sup>19</sup> A. Achmatowa, *op. cit.*, s. 634.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 639.

<sup>21</sup> J. Brodski, *op. cit.*, s. 136.

Przez liturgię zaklinam Cię słowa:  
Kiedy skończą się dni utrapienia,  
Niechaj ciemność nad Rosją burzowa  
Zniknie w glorii obłoczonych promieniach<sup>22</sup>

— pisała Achmatowa w wierszu *Modlitwa* napisanym w kwietniu 1915 roku. Linijki te, aż nazbyt profetyczne, zapowiadały jej przyszłość, której się jeszcze nie spodziewała. Można śmiało powiedzieć, że w jakimś stopniu poetka przewidziała swój los. Nie tylko jedyny syn został jej zabrany, ale wraz z rewolucją przyszły do niej bezsenność, maligna i rozpacz, czyli prosto sprawę ujmując: zostały jej zesłane czarne lata na ziemi. Nie mogła pisać, bo nikt nie chciał drukować jej wierszy, a wraz z latami trzydziestymi ubiegłego wieku za kilka wersów czy nawet za jedno słowo, można było trafić do łagru albo skazać na cierpienia własną rodzinę. Syn Achmatowej i Mikołaja Gumilowa, Lew, doskonale poznał na własnej skórze, co znaczy być „źle” urodzonym. Achmatowa również cierpiała i milczała, kilkanaście lat musiała żyć w kraju, w którym nikomu nie była potrzebna, ale nie mogła go opuścić. Partia zamordowała jej pierwszego męża, zakazała druku, pozamykała i często skazywała na śmierć przyjaciół poetki. Cały jej świat stanął do góry nogami. Jeszcze kilka lat wcześniej mogła wydawać tomiki wierszy, jeździć po Europie, organizować spotkania autorskie czy spotykać znajomych w różnego rodzaju restauracjach i knajpach. Wraz z rewolucją to wszystko zostało jej zabrane i zakazane. Świat wokół niej stał się mrocznym odbiciem zdjęcia z przeszłości. „Traciła bliskich, złudzenia, uczucia, miejsca, przedmioty, ale nie straciła rozpaczy i związanej z nią zdolności współodczuwania”<sup>23</sup>.

Tylko kilka lat zmieniło Achmatowej życie niemalże całkowicie. „Te piętnaście lat poprzedzających wojnę było zapewne najmroczniejszym okresem w dziejach Rosji — a na pewno w życiu Achmatowej. Materiał, jakiego ten okres dostarczył, czy — ściślej — życie, które odbierał ludziom, spowodował, że zasłużyła sobie w końcu na tytuł Muzy Żałoby” — pisał Brodski<sup>24</sup>. Kilka lat wcześniej świat stał przed nią otworem — podobnie jak przed Mandelsztamem, Cwietajewą czy Bułhakowem. Wraz z rewolucją musiała całkowicie zmienić swoje życie i zamiast Muzą Miłości stać się Muzą Żałoby. Kiedy aresztowano jej syna, podzieliła los milionów kobiet w Związku Radzieckim. Musiała uważać nie tylko na każde słowo powiedziane i zapisane, lecz także nosić paczki i wyczekiwać godzinami pod aresztami śledczymi na jakąkolwiek wiadomość o jej jedynaku.

W strasznych czasach jeżowszczyzny — pisała Achmatowa — spędziłam siedemnaście miesięcy w więziennych kolejkach w Leningradzie. Któregoś razu ktoś mnie „zidentyfikował”. Wtedy stojąca za mną kobieta z sinymi wargami,

<sup>22</sup> A. Achmatowa, *op. cit.*, s. 39.

<sup>23</sup> A. Piwkowska, *Achmatowa, czyli Rosja*, Warszawa-Kraków 2015, s. 163.

<sup>24</sup> J. Brodski, *op. cit.*, s. 46.

która oczywiście nigdy w życiu nie słyszała mojego nazwiska, ocknęła się z właściwego nam odrętwienia i spytała mnie na ucho (wszyscy tam mówili szeptem):

— A to może pani opisać?

A ja powiedziałam:

— Mogę.

Wtedy coś w rodzaju uśmiechu przemknęło po tym, co kiedyś było jej twarzą<sup>25</sup>.

W ten sposób powstało *Requiem*, poemat opisujący smutny los rosyjskich kobiet, wyczekujących na jakąkolwiek wieść o ich najbliższych. Tytuł, odnoszący się oczywiście do mszy żałobnej, już sam w sobie jest wymowny. Achmatowa jednak nie skupiała się na żalu i cierpieniach więźniów, lecz kobiet ich oplakujących. To one — opuszczone, samotne, walczące z niemożliwą do pokonania machiną biurokracji państwa totalitarnego — były dla niej bezimiennymi bohaterkami ówczesnej historii. Nikt bowiem nie pamiętał ich nazwisk ani twarzy. Były często traktowane jak trędowne, ponieważ ludzie bali się z nimi rozmawiać, aby również na nich nie padł cień podejrzeń. Stały zatem samotne i słoczone pod Kriestami czy Łubianką. Pisała więc poetka:

Już siedemnasty miesiąc stoję  
I wołam cię, i biadam:  
Tyś syn mój, przerażenie moje,  
Do nóg oprawcy padam  
I nie objaśni słowo żadne,  
Gdzie szukać mam człowieka  
Gdzie bestii, nawet nie odgadnę,  
Czy kaźń już niedaleka<sup>26</sup>.

Te kobiety, pozostawione na pastwę losu, a w państwach totalitarnych „los to zbrodnicza władza”<sup>27</sup>, nie wiedziały nawet, o co ich najbliżsi są oskarżeni ani kiedy odbędzie się proces. Wielu z więźniów było torturowanych, wysyłanych do łagrów bez żadnych dowodów i powodów. Trafiali w ręce państwa bolszewickiego, które dopiero z czasem wyszukiwało paragrafy i na różne sposoby niszczyło psychikę uwięzionych. Również ich najbliżsi, którzy czekali na informacje, w większości najpewniej byli na skraju załamania nerwowego. Dlatego osadzonych zsyłano również w dalekie miejsca Rosji na „dziesięć lat bez prawda do korespondencji”, aby ludzie żyli w niepewności i ciągłym strachu. Niektórzy bliscy skazańców nie wiedzieli przez kilka lat, gdzie ani co dzieje się z ich rodzinami. Ponowne zaś spotkania, o ile do nich doszło, były jakby pierwsze, bo ludzie nie rozpoznawali już siebie. Tak fizycznie i psychicznie się zmieniali.

Achmatowa również przeżyła tę metamorfozę, której doświadczyło wiele rosyjskich kobiet, ale wcześniej była do niej przygotowana. Wraz z rewolucją

<sup>25</sup> A. Achmatowa, *op. cit.*, s. 83–84.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 86.

<sup>27</sup> R. Przybylski, *Mityczna przestrzeń naszych uczuć*, Warszawa 2002, s. 17.



zabrano jej wiele, a bliski oddech śmierci poznała po zamordowaniu jej pierwszego męża i kolejnych aresztowaniach przyjaciół. Dodatkowo miała poezję<sup>28</sup>, w związku z czym swój krzyk mogła przemienić w cichą modlitwę i mowę. To rytm wierszy i możliwość ich tworzenia, dawały jej może nie wytchnienie, ale poczucie sensu. Mogła też komunikować się ze zmarłymi i ludźmi zabranymi przez władze. Za pomocą pisarstwa

próbowała się uporać z bezsensownością istnienia, jaka nagle otwarła się przed nią wskutek zniszczenia źródeł jego sensu, próbowała oswoić ową godną potępienia nieskończoność przez zaludnienie jej dobrze znanymi cieniami. Ponadto tylko zwracając się do zmarłych, mogła sprawić, aby mowa nie przekształciła się w wycie<sup>29</sup>.

Z czasem jednak jej poezja przechodziła coraz większą metamorfozę. Wiersze zapisywane i niszczone, zapamiętywane i powtarzane w głowie zmieniały swój charakter wraz z coraz nowszymi wydarzeniami w kraju. Identyczną zmianę przechodziła sama poetka. W czasach młodości mogła swobodnie kochać i pisać wiersze, a po rewolucji na każdym uczuciu kładł się cieniem strach i możliwość rychłego rozdzielenia, wszystkie zaś zapisane wersy musiała palić i uczyć się ich na pamięć, licząc, że w przyszłości będą mogły zostać odtworzone<sup>30</sup>. Przemiana Achmatowej może nie była tak radykalna jak innych kobiet, ponieważ trwała przez całe lata dwudzieste, trzydzieste i czterdzieste ubiegłego wieku, a nie z dnia na dzień. Jednak poetka, jako kobieta, również mocno ją odczuwała. Pisała więc o swoich dawnych latach:

Niechby ktoś ci pokazał, zbytnicy,  
Carkosielskiej grzesznicy, śmieszce  
I przyjaciół ulubienicy,  
Co z twym życiem zdarzy się jeszcze —  
Jak trzechsetna, z paczką więzienną  
Pod Krzyżami staniesz, zmartwiłaś,  
I jak będziesz tam łzą bezsensną  
Noworoczny ból przepalała.  
Tam więzienna topola jedynie  
Bezszelestnie się chwieje za murem,  
Iluż ludzi bez winy tam ginie<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> „Mam wszelkie powody, aby tak sądzić, bo w kraju, w którym spędziłem trzydzieści dwa lata, cudzołóstwo i chodzenie do kina są jedynymi formami nieskrępowanej inicjatywy. I jeszcze sztuka”. J. Brodski, *op. cit.*, s. 22.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 46–47.

<sup>30</sup> „To była metoda twórcza charakterystyczna dla całego dorobku Achmatowej. Trudno zresztą przymusić palenia wierszy, a potem odtwarzania ich z pamięci nazwać metodą. Ale tak się działo, że Achmatowa wielokrotnie, przez wiele lat, wracała do tych samych utworów, odtwarzając, zmieniając, dopisując fragmenty do kolejnych wersji”. A. Piwkowska, *op. cit.*, s. 235–236.

<sup>31</sup> A. Achmatowa, *op. cit.*, s. 86.

*W Elegiach północnych* zaś stwierdzała:

Jeżeli jednak stamtąd bym spojrzała  
Na swoje własne teraźniejsze życie,  
Pojęłabym nareszcie, co to zawiść...<sup>32</sup>

Poetka sugeruje, że odczuwa zawiść, patrząc z perspektywy lat dorosłych na swoje dawne życie. Prawdziwy świat został jej odjęty. Achmatowa musiała być świadkiem cierpień milionów kobiet, sobie najbliższych artystów, własnego syna i pierwszego męża. Następnie zaś była świadkiem blokady Leningradu podczas drugiej wojny światowej, kiedy miasto zostało odcięte od świata, wskutek czego zmarło w nim siedemset pięćdziesiąt tysięcy ludzi. Widziała cały terror rewolucyjnego państwa na przykładzie swoich najbliższych. Również jej trzeci mąż, który został zamknięty w 1949 roku, zmarł na gruźlicę zaraz po zakończeniu swojej kary zesłania.

Syn Achmatowej z kolei ciągle trafiał do więzienia i łagrów. Odkąd po raz pierwszy, w roku 1933, został aresztowany, ciągle był pod dokładnym nadzorem władzy. Jeszcze dwa lata później udało się Achmatowej wyblagać u Stalina zwolnienie Lwa. Jednak od 1938 roku, z przerwą na wojnę, w której musiał brać udział (dotarł aż do Berlina), był stałym więźniem aż do amnestii ogłoszonej przez Chruszczowa. A poetka nadal musiała milczeć i palić własne wiersze. Władza nie dawała jej spokoju. Tak samo było po wojnie, kiedy

9 sierpnia 1946 roku Żdanow na posiedzeniu Związku Pisarzy w Moskwie wygłosił pamiętne słowa o poezji Anny Achmatowej: „[...] Przechodzę obecnie do kwestii pracy literackiej Anny Achmatowej. Jej wiersze coraz częściej ukazywały się ostatnio drukiem w leningradzkich czasopiśmie. [...] Anna Achmatowa jest jedną z przedstawicielek reakcyjnego literackiego bagna, pozbawionego wszelkiej ideowości [...] jedną z orędowniczek jałowego, pustego, arystokratycznego salonu poetyckiego, który jest całkowicie obcy literaturze sowieckiej [...]. Zakres jej poezji jest żałośnie ograniczony. To poezja posępnej damy z salonów, krążącej pomiędzy buduaem a klęcznikiem. Opiera się na erotycznych motywach żaloby, melancholii, śmierci, mistycyzmu i izolacji [...] pół-zakonnicy, pół-nierządniczy, a raczej zakonnicy i nierządniczy jednocześnie, z jej małym, ograniczonym życiem prywatnym, jej trywialnym doświadczeniami i jej religijno-mistycznym erotyzmem. Poezja Achmatowej jest całkowicie obca ludowi”<sup>33</sup>.

Nie ukrywajmy, że tego typu słowa, jednego z najbliższych współpracowników Stalina, mogły Achmatową wiele kosztować. Na pewno zaś miały wpływ na kolejne zamknięcie w więzieniu jej syna tuż po drugiej wojnie światowej.

Achmatowa w jednym ze swoich wierszy pisała: „Mnie jak rzecz / Surowa epoka zmieniała bieg. / Życie mi zmieniono. Innym torem / I w innym potoczyło się korycie”<sup>34</sup>. Jej metamorfoza od Anny Gorienco do Anny Achmatowej była zaprawdę przerażająca, ale też godna podziwu. Jednak symbolizowała również pewien przeskok z XIX do XX wieku, jak też szaleństwa historii, które poeta

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 114.

<sup>33</sup> A. Piwskowska, *op. cit.*, s. 266

<sup>34</sup> A. Achmatowa, *op. cit.*, s. 113.

musiał ująć w słowa, będąc ich naocznym świadkiem. Dlatego biografia Achmatowej prawdopodobnie bardziej niż jej poezja, chociaż w rzeczywistości to to samo, może być odbierana jako największe oskarżenie bolszewizmu, terroru i rewolucji sowieckiej. Co prawda

Achmatowa — jak ciekawie pisze Anna Piwkowska — często przestrzegała, aby nie odczytywać z wierszy biografii poety, jej dzieło trudno czytać bez kontekstu biograficznego. Po zamordowaniu Mikołaja Gumilowa, uwięzieniu syna, Lwa Gumilowa, zesłaniu i śmierci Mandelsztama, samobójstwie Cwietajewej, śmierci w obozie trzeciego męża Mikołaja Punina, po latach samotności, przymusowego milczenia i oszczerczych kampanii przeciwko niej samej i jej poezji, głos Achmatowej zmęźniał, a dla czytelników czy też słuchaczy nabrał wagi wyroczni<sup>35</sup>.

Dziewiętnastowieczna poezja Anny Gorienco nie byłaby w stanie opowiedzieć wszystkich okropieństw realizowanych przez Lenina i Stalina, a ona sama prawdopodobnie nie przeżyłaby tych czasów<sup>36</sup>. Dopiero Anna Achmatowa, potomkini chanów, mogła opisać całe szaleństwo porewolucyjnych zmian i przetrwać tych dwóch dyktatorów.

---

<sup>35</sup> A. Piwkowska, *op. cit.*, s. 236.

<sup>36</sup> „Żadna religia nie pomogłaby zrozumieć, tym bardziej przebaczyć, a cóż dopiero przeżyć to podwójne wdowieństwo z rąk reżimu, los syna, czterdzieści lat przymusowego milczenia i ostracyzmu. Żadna Anna Gorienco nie byłaby zdolna tego wytrzymać. Anna Achmatowa wytrzymała — i wygląda na to, że wiedziała, co ją czeka, kiedy przybrała ten pseudonim”. J. Brodski, *op. cit.*, s. 48.